

Marcin WIECZOREK

Wyższa Szkoła Humanistyczna, Pułtusk

Internet a społeczeństwo otwarte

Pytanie o relacje między dwoma aspektami rozwoju nowoczesnego społeczeństwa, wydaje się w pełni uzasadnione. Zakładamy, że czeka nas budowa społeczeństwa informacyjnego i wierzymy, że będzie to społeczeństwo otwarte. Zapisane, jako konkretne projekty, konkretne pieniądze, konkretne dyrektywy oraz deklaracje wyszyte na wielu sztandarach zarówno UE, jak i polskich instytucji państwowych i organizacji społecznych, hasła te stały się bezdyskusyjne. Problem w tym, że tworzenie społeczeństwa informacyjnego nie oznacza w sposób konieczny tworzenia społeczeństwa otwartego.

Informacyjnym staje się społeczeństwo, które osiąga stopień rozwoju wymagający stosowania nowych technik użytkowania informacji i wytwarza służącą temu strukturę telekomunikacyjną. Nowy ten typ kształtuje się w krajach postindustrialnych, w których zarządzanie informacją i jej jakość, a wreszcie szybkość przepływu są zasadniczymi czynnikami konkurencyjności zarówno w przemyśle, jak i w usługach. Samo pojęcie pojawiło się już w latach 70., gdy w USA i Japonii powstawała gospodarka informacyjna (tzn. 50% Produktu Krajowego Brutto powstawało tam w obrębie szeroko rozumianego sektora informacyjnego, a większość siły roboczej stanowili pracownicy informacyjni). Przedstawiony przed chwilą opis jest typowy, lecz pokazuje raczej spis warunków, jakie musi spełniać społeczeństwo tego typu niż zbiór cech charakterystycznych społeczeństwa informacyjnego w dobie Internetu. Mówi raczej o jego aspektach ilościowych niż o jakościowych.

Nicolas Negroponte w *Cyfrowym życiu*¹ wymienia jako podstawowe cechy tego społeczeństwa: decentralizację, globalizację, harmonizowanie czynności i przekazywanie kompetencji na szczebel wykonawczy.

Derrick de Kerckhove w *Inteligencji otwartej*² wskazuje na trzy cechy nowego środowiska, w którym przychodzi funkcjonować coraz liczniej-

¹ N. Negroponte, *Cyfrowe życie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 188.

² D. de Kerckhove, *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, Mikom, Warszawa 2001, s. 22–28.

szym rzeszom ludzi; pisze o komunikacyjności, interaktywności i hipertekstowości. Interaktywność polega na wyraźnym zmniejszaniu dystansu między rolą nadawcy i odbiorcy (w porównaniu np. z bierną recepcją widza przekazu telewizyjnego) i łączy się z wyraźną tendencją do dostosowywania treści do potrzeb odbiorców, a wreszcie z bardziej efektywnym przepływem informacji od odbiorcy w postaci komentarzy i życzeń. To znaczenie odbiorcy zależne jest od hipertekstowości, która daje niemal nieograniczone możliwości rozbudowywania i kojarzenia różnych treści (obrazów, zdjęć, filmów, tekstów, animacji i dźwięków) w globalnej skali. Dlatego Internet przyciąga kolejnych użytkowników łatwością komunikacji, możliwością poszerzania kontaktów i działania o wymiarze dotychczas niewyobrażalnym. Komunikowanie to podstawowy cel istnienia sieci.

W przeciwieństwie do wspomnianych badaczy Manuel Castells w *Galaktyce Internetu*³ wyraźnie wskazuje na sprzeczne tendencje rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Tłumaczy je historią rozwoju samego Internetu, prowadzącą do wyłonienia się kolejno 4 jego odrębnych społeczności, które stawiają sobie inne cele, a sieci przypisują odmienne funkcje, co uświadamia, że nie jest ona monolitem. Składają się na nie:

- społeczność technomerytokratyczna, wyrastająca ze środowisk akademickich, które starają się zmieniać sieć przez rozwijanie wiedzy o Internecie i poprzez to medium;
- społeczność hakerska, którą tworzą osoby obeznane z technologiczną stroną funkcjonowania sieci i niezależne od istniejących w niej źródeł władzy (kontroli); w tym sensie hakerzy bronią wolności w sieci, są za swobodnym dostępem do technologii, bo służy to jej nieskrępowanemu rozwojowi i... nie są włamywaczami, jak się ich powszechnie postrzeża (są nimi crakerzy);
- różnorodne społeczności sieciowe, zorganizowane wokół odmiennych często wartości, które łączy jednak komunikacja pozioma (niehierarchiczna), interaktywne wykorzystanie sieci, służącej im jako narzędzie do organizowania swojego życia społecznego, co ma niewiele wspólnego z fascynacją technologią;

³ M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Rebis, Poznań 2003, szczególnie rozdziały: 2. *Kultura Internetu*, 4. *Wirtualne społeczności czy społeczności sieciowe?*, 5. *Polityka Internetu I: sieci komputerowe, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, 6. *Polityka Internetu II: prywatność i wolność w cyberprzestrzeni*, 9. *Cyfrowy podział z globalnej perspektywy*.

– wreszcie najbardziej mobilna i innowacyjna warstwa przedsiębiorców internetowych, którzy coraz bardziej decydują o rozwoju i wizjach sieci. Castells tak o nich pisze: „[...] zamiast okopywać się we wspólnotach stworzonych dzięki Internetowi, postanowili podbić świat, korzystając z potęgi, jaką ta technologia [im] dawała”⁴.

Autor *Galaktyki Internetu* podkreśla, że poza nowymi możliwościami, sieć niesie ze sobą nowe niebezpieczeństwa: wykorzystywania jej do prezentacji treści nieakceptowanych społecznie, używania do manipulowania opinią publiczną czy przedefiniowania pojęć prywatności i wolności, idące często w stronę dobrowolnego lub pozornie dobrowolnego ich zrzekania się. Ten ostatni proces wywodzi się zresztą z funkcjonowania internetowego rynku, w którym szczególną rolę odgrywa z jednej strony dbałość o bezpieczny transfer danych lub pieniędzy, z drugiej strony sprzeczne z powyższym dążenie firm do tworzenia możliwie pełnej informacji o kliencie i jego potrzebach, nawet wbrew jego woli. Oznacza to, że internetowa anonimowość jest jednym z mitów towarzyszących sieci, który służy przede wszystkim interesom przedsiębiorców. Mało tego, sieciowy handel staje się nie tylko pretekstem do ingerowania przez rządy poszczególnych państw w prywatność internatów (w celu ich chronienia), ale także stanowi źródło pomysłów, jak to robić, co stoi w sprzeczności z zasadami społeczeństwa otwartego.

Spółeczeństwo otwarte ma oczywiście wymiar o wiele pełniejszy, a cechuje je według klasycznej koncepcji Karla Poppera, zawartej w książce *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*⁵:

1. Racjonalizm krytyczny jako stanowisko metodologiczne i moralne, prowadzące do rozwiązywania problemów społecznych przez tworzenie teorii, jej wypróbowywanie, weryfikowanie przez doświadczenie i dyskusje aż po rozwiązanie problemu i przejście do następnego. I tak w nieskończoność. Tak rozwija się nauka, tak też powinno rozwijać się społeczeństwo – twierdził Popper.

2. Dualizm krytyczny. Na pytanie: co decyduje o zachowaniach społecznych: natura czy konwencja? Popper odpowiadał, że wszystko jest stworzone przez człowieka, a zatem instytucje oraz tradycje społeczne są

⁴ M. Castells, op. cit., s. 75.

⁵ K. R. Popper, *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, PWN, Warszawa 1993. Korzystałem też z wykładu o. dr. Macieja Zięby OP, zatytułowanego *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, a dostępnego pod adresem internetowym: <http://www.dsw.dominikanie.pl/NAGRANIA/200402211000.ogg>.

wynikiem ludzkich (a nie boskich) czynności i decyzji, mogą więc w ich wyniku ulegać zmianie, zgodnie z logiką procesu historycznego, a nie „naturalnego” rozwoju.

3. Popper zakładał minimum państwa, państwo nie powinno ingerować w życie jednostki podejmującej własne działania, a w szczególności nie powinno tworzyć całościowej wizji (wielkich dyskursów ideologicznych, które są – jak sądził Popper – aspektem totalitarnego ustroju społecznego i takiegoż państwa), a tylko koncentrować się na poprawianiu konkretnych rzeczy.

4. Popper zakładał pełny pluralizm; budowanie społeczeństwa otwartego oznacza zniesienie monizmu politycznego, kulturowego, religijnego.

5. W społeczeństwie otwartym istniała jednak pewna zasada nadrzędna. Nadrzędna jest prawda obiektywna jako idea stanowiąca rękojmię sprawiedliwości i humanitaryzmu, jeśli nie ma prawa prawdy, wtedy zwycięża prawo siły.

6. Głównym źródłem działań państwa i jednostki powinien być utilitaryzm, rozumiany jako zapobieganie cierpieniu człowieka i bólowi społecznym. Oznaczało to przyjęcie egalitaryzmu, pełnej równości wobec prawa i państwa.

7. Wreszcie zasadnicza otwartość każdej jednostki kierującej się rozumem; musimy iść naprzód w kierunku – jak powiedział Popper – „nieznanego, niepewnego i niebezpiecznego”, bo wszystko może się wydarzyć.

Już w tej chwili jasnym się staje, że społeczeństwo informacyjne jedynie w niektórych swych wymiarach jest społeczeństwem otwartym. Myślę, że główną różnicę między tymi dwoma typami społeczeństw można pokazać, przeciwstawiając uniwersalność społeczeństwa otwartego globalności, charakterystycznej dla społeczeństwa informacyjnego. Pierwsze bowiem oparte jest na dialogu, racjonalności, zabezpieczaniu praw jednostek i potrzeb społecznych, drugie zaś daje co prawda możliwość występowania obok siebie odizolowanych, nieprzekładalnych stanowisk, opinii, ale nie służą one dialogowi, a także stają się jeszcze jednym frontem walki między wielkimi dyskursami politycznymi czy religijnymi, które Popper określał mianem wrogów społeczeństwa otwartego.

Dominujący w sieci model funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego zgodnie z logiką biznesu czy ideologią przedsiębiorców internetowych, oznacza, że Internet wzmacnia tendencje, które zwolennicy społeczeństwa otwartego nazywają jego kryzysem, czyli jego przemianą w społeczeństwa transakcyjne, w którym jedynym punktem odniesienia relacji międzyludzkich jest model transakcji, oparty na umowie i odpłat-

ności, a same relacje, np. przyjaźni, stają się kontraktami, które zrywa się, gdy przestają być opłacalne. Nawet George Soros, propagator liberalnego społeczeństwa otwartego, który wyłożył na realizację pomysłów Poppera grube miliardy dolarów, stwierdził w eseju opublikowanym w 1997 r., że powinno ono dawać coś więcej niż wolność od oficjalnie narzuconej ortodoksji, że powinno to być społeczeństwo, gdzie prawa jednostki są zabezpieczone, lecz gdzie istnieją również pewne wspólne wartości, dające jakieś poczucie wspólnoty, inaczej będzie ono jedynie społeczeństwem transakcji, co stało się szczególnie widoczne także w Polsce po 1989 roku, gdy zaczęły się rozpadać pozostałości totalitarnych ustrojów w Europie Środkowej.

W tym kontekście jaśniejsze stają się problemy społeczeństwa informacyjnego, którego zasady funkcjonowania są po prostu sprzeczne wewnętrznie. Przywołane tu zostaną dwa drobne przykłady, ukazujące nieudaną i udaną próbę wykorzystywania Internetu do podtrzymywania otwartości społeczeństwa.

Z jednej strony w historii globalnej sieci bardzo wielkie znaczenie miał otwarty, tj. darmowy i powszechny, dostęp do kodu źródłowego programów komputerowych. Chodziło o to, żeby istniał wolny dostęp do ich źródła, tak by każdy, kto tylko potrafi, mógł je modyfikować w celu zmiany działania programu, usunięcia błędów czy ulepszenia go. Ta idea, silnie zakorzeniona zarówno w internetowych środowiskach akademickich, jak i hakerskich, zadecydowała o swobodnym i dynamicznym rozwoju sieci. To właśnie dlatego Microsoft, a zwłaszcza jego twórca Bill Gates są przez wielu informatyków i wielbicieli nowej technologii postrzegani jako najgorszy wróg Internetu, a żaden szanujący się informatyk nie powie dobrze słowa o Windowsach (podobno ich wersja 2000, jak twierdzi Jacek Kobus z Instytut Fizyki UMK, zawiera 28 tysięcy błędów⁶), chwalił zaś będzie Linuxa. Otwarte źródła stanowią dla całej rzeszy programistów warunek tworzenia sieci bezpiecznej, odpornej na kontrolę państwową czy monopol wielkich korporacji. Wygrana tych ostatnich jest klęską społeczeństwa informacyjnego jako społeczeństwa otwartego.

⁶ Zob. J. Kobus, *Otwarte źródła i otwarte społeczeństwo informacyjne*, materiał z konferencji z cyklu „Ekonomiczne i prawne aspekty wdrażania Open Source” pt. „Budowa społeczeństwa informacyjnego w Polsce i Unii Europejskiej”, znajduje się on pod adresem internetowym: <http://knfeb.ph.pl/material/Otwarte%20zrodla%20i%20otwarte%20spoleczenstwo%20informacyjne.pdf>.

Z drugiej strony modelowym przykładem skutecznego wykorzystania sieci do samoorganizowania się ruchów społecznych są wydarzenia związane z protestem przeciwko szczytowi Międzynarodowej Organizacji Handlu (WTO) w 1999 roku w Seattle. Warto o tym wspomnieć w kontekście mającego miejsce jakiś czas temu Europejskiego Forum Ekonomicznego w Warszawie, by wyjaśnić, jak to się dzieje, że wydarzenia tego typu ściągają w konkretne miejsca rzesze alterglobalistów z całego świata.

Wspomniany szczyt w Seattle doprowadził – jak pisze Castells w wspomnianej książce – do powstania szerokiej koalicji grup o bardzo różnych, a nawet rozbieżnych interesach i wartościach, począwszy od związków zawodowych, przez ugrupowania pacyfistyczne, ekologiczne, feministyczne do dziesiątek grup alternatywnych. Ruch został zapoczątkowany przez gorącą dyskusję w Internecie, a jej uczestnicy pojechali zaprotestować do Seattle, bo uważali, że ta organizacja narzuca „globalizację bez reprezentacji”. Ten model protestu został powielony w następnych miesiącach podczas wydarzeń w Waszyngtonie, Pradze, Nicei i innych jeszcze miastach.

Sam ruch antyglobalizacyjny nie ma stałej, profesjonalnej struktury organizacyjnej, ośrodka kierowniczego ani wspólnego programu. Są za to liczne organizacje i osoby na całym świecie, które na krótko łączą się w proteście, a następnie rozchodzą, by walczyć o własne sprawy. Castellsowi chodzi przy tym o to, że globalizacja ruchów społecznych służy rozwojowi społeczeństwa otwartego i jest zjawiskiem dużo ważniejszym niż sam ruch przeciwko globalizacji.

Rozważania powyższe wydawać by się mogły nieco zbyt teoretyczne w kontekście naszego polskiego podwórka. Rzecz w tym, że **społeczeństwo polskie nie jest ani społeczeństwem otwartym, ani społeczeństwem informacyjnym.**

Tendencyjnego przykładu dostarczają nam same media elektroniczne w Polsce, a są nimi np. komentarze internatów do radiowego „pojedyńku” między przedstawicielami polskich elit politycznych, których partie obecnie przodowały w połowie marca 2004 r. w sondażach. Wypowiedzi są autentyczne, pochodzą z portalu Wirtualnej Polski, należy je jednak traktować z pewnym przymrużeniem oka:

- „Przecież komuchu nie potrafisz nic więcej niż Dr Senator. meteo (19:09)
- Oj zaszkodził dzisiaj platformie ten nieokrzesany butny cham. No cóż Rokita sfiksował! Jan Maria Chlewny (18:56)
- A co masz oprócz wyzwisk niechamie? meteo (19:00)
- Posłuchaj ignorancie, otwórz słownik poprawnej polszczyzny i zobaczysz (19:09)

- Spieprzaj dziadu! (19:05)
- Oj komuszkowi widze że komentowanie moich opinii przerasta twój [poziom] Grzegorz (19:05)
- Nie dajcie sie zwiesc Rokicie. To wyrachowany karierowicz. W kazde buty wskoczy, ...kazda maske wlozy i w kazde szatki sie przyoblecze – BYLE NIE STRACIC STOLKA. UDOWADNIA To ...JUZ OD 14 LAT. (18:58)
- Zmiataj popluczyno. I dobrze wiesz gdzie. (18:33)
- Boicie sie komuchy coraz bardziej bo dr senator zawiódł jak Tymiński. meteo (18:55)
- PO = POpulizm! (18:30)
- Biedny ubeku już nie masz jak bronić doktora senatora. meteo (18:34)
- meteo, ty jesteś po prostu tępak... w sam raz do bojówki Jana Władysława Rokity (18:57)
- Lepper do wideł a nie do rządu. Borys (18:15)
- rokita do pieca, a nie do władzy (18:35)
- zastanów się co mówisz człowieku!!! S. (18:48)
- Rokita I\$raelita. (18.53)⁷.

Przykład ten oczywiście byłby zbyt tendencyjny, gdyby nie fakt, że wypowiedzi tego typu są tu normą, a nie wyjątkiem, oraz że dostęp do Internetu jest powszechnie wiązany w naszym kraju ze statusem społecznym, kulturalnym czy intelektualnym, a korzystają z niego – jak wynika z różnych badań – przede wszystkim osoby wykształcone lub kształcące się, o wysokich dochodach, słowem – elita. Ten przejaw jej świadomości jest niepokojący.

Istnieje jedna w miarę pewna droga, która pozwala budować społeczeństwo informacyjne, które będzie jednocześnie społeczeństwem otwartym. Jest nią rozwijanie edukacji, propagowanie wiedzy i poprawianie jakości informacji.

Jak Internet zmienia systemy edukacyjne?⁸ W społeczeństwach przemysłowych szkoła nie służyła wyłącznie przekazywaniu wiedzy i rozwi-

⁷ To jedynie niewielka część z 3205 wypowiedzi na forum dyskusyjnym towarzyszących informacji o radiowym „pojedyńku” Andrzeja Leppera z Janem M. Rokitą, który miał miejsce 14 marca 2004 r. Zachowano pisownię i porządek wypowiedzi (w nawiasach godzina dodania wpisu). Zob. <http://wiadomosci.wp.pl/wiadomosc.html?wid=5041852&kat=23234>.

⁸ Opis ten oparty jest na powielanym maszynopisie Anny Mikolejko *Spoleczne problemy komputeryzacji*, zwłaszcza rozdział IV. *Edukacja – nowe cele i formy kształcenia*, WSJSiZ, Warszawa 2001.

janiu umiejętności myślenia. Musiała ona także wyrabiać postawy, które podtrzymywały funkcjonowanie tego społeczeństwa, oraz służyć zawodowej selekcji, a w konsekwencji – pośrednio wpływać na stratyfikację społeczną. Szkoły należą też do instytucji zarządzających informacją, a ich programy definiują i kategoryzują wiedzę. W ten sposób systematycznie wykluczają lub degradują jakieś treści. Sposób, w jaki to robią, ujawnia cele i sens edukacji.

Technologie informacyjne podważają ten rodzaj supremacji systemów oświatowych. Różne instytucje społeczne, wśród których znajdują się także i szkoły, zaczęły tracić swą niezbywalną dotąd moc reglamentowania informacji, a w ślad za nią moc organizowania percepcji i sądów. Równocześnie technologia cyfrowa, jak żadna inna, sprawia, że podnoszenie poziomu wykształcenia i wiedzy staje się koniecznością – jest ono bowiem warunkiem zarówno jej rozwoju, jak i warunkiem umiejętności jej wykorzystywania. Do tych zmian starają się obecnie przygotować systemy edukacyjne. Z jednej strony stare struktury – ściśle zespolone z miejscem i czasem – starają się wypełnić nową zawartością, z drugiej zaś powstają formy nauczania wyjęte z czasu i przestrzeni, formy zmieniające relacje nauczyciel – uczeń, nastawione na kształcenie kreatywnych i mobilnych specjalistów wysokiej klasy.

Zdalne nauczanie nie należy oczywiście do nowych wynalazków. Do tej pory jednak uzupełniało ono tylko wiedzę wyniesioną ze szkoły. Obecnie realne staje się wprowadzenie tej formy kształcenia do głównego nurtu nauczania. Oznacza to możliwość ogromnego wzbogacenia oferty edukacyjnej, która w konsekwencji przyniesie zapewne wzmocnienie autorytetu wiedzy przy równoczesnym obniżeniu autorytetu instytucji tradycyjnie nią zarządzających.

Społeczeństwa informacyjne muszą kłaść nacisk na samokształcenie, aktywność, kreatywność, samodzielność, prędkość i skuteczność w przeciwieństwie do przemysłowych, w których liczyła się przede wszystkim karność, sumiennosc, punktualność i podporządkowanie.

W tym względzie wykorzystania Internetu, także w Polsce, wydają się ciekawe. Ograniczyć wystarczy się do trzech przykładów, które mają związek z działalnością edukacyjną: pierwszym jest Polska Biblioteka Internetowa – www.pbi.edu.pl – zrobiona za pieniądze KBN, dająca łatwy, globalny i darmowy dostęp do ponad 10000 elektronicznych publikacji literackich i naukowych, a będąca polskim odpowiednikiem jednej z najciekawszych inicjatyw edukacyjnych w Internecie – Projektu Gutenberga, który dla rozwoju nowoczesnych form dostępu do dorobku kulturalnego

ma znaczenie wręcz kapitalne, bo w założeniu służy darmowemu udostępnieniu dorobku piśmiennictwa światowego.

Warto zwrócić uwagę na jedną ogromnie istotną sprawę. Współcześni moralisci chętnie oskarżają Internet o to, że spowoduje on śmierć wszystkiego, co niesie ze sobą tradycyjną wiedzę, tradycyjne wartości, w tym także śmierć książki. Współcześni technokraci kibicują tej opinii. Derrick de Kerckhove, mimo że wielki entuzjasta sieci jest w tym względzie ostrożniejszy⁹. Wskazuje na podstawowe zależności między nowym i „starym” medium, które mogą zadecydować o dalszych losach wynalazku Gutenberga. Dobrze jest uświadomić sobie, że pojawienie się nowego medium nie zawsze oznacza koniec tego, które uprzednio spełniało podobne funkcje. Przykładem radio, które wyparte przez telewizję z pozycji głównego medium znalazło niszę, w której rozwija się do dziś. Podobnie powinny wyglądać losy książki.

Otóż paradoksalnie to, co fanatycy nowoczesności podnoszą jako wady książki, może jej zapewnić w przyszłości przetrwanie. Większość informacji drukowanej (np. literatura i wiedza naukowa) przemieszcza się bowiem wolniej i z bardziej „kontemplacyjną” szybkością. Mówi się nawet, że słowo drukowane spowalnia czas. Jest to jego zaleta, albowiem problemem współczesnego świata nie jest to, jak przyspieszyć proces przekazywania informacji, lecz jak go spowolnić.

Jakie treści należy poświadczać autorytetem książki, żeby informacja zachowała swoją pierwotną wartość? Można wskazać następujące obszary:

- fakty z dziedziny medycyny, nauki i prawa oraz wszelkie informacje, stanowiące solidne podstawy wiedzy;
- literaturę, krytykę oraz opinie, które nabrały znaczenia (tzn. teksty autorytetów);
- podręczniki i podobne publikacje, adresowane do osób uczących się, przeznaczone do stopniowego poznawania, warunkującego racjonalną wiedzę, która nie powinna ulegać zmianom, dopóki się nie zdezaktualizuje.

Taka rola książki jest oczywiście ze wszech miar pożądana. W dobie internetowej informacji, często cząstkowej, szybko dezaktualizującej się i powierzchownej, książka powinna stanowić autorytet, a jej autor musi brać na siebie coraz większą odpowiedzialność, by wiarygodnie informować o wiedzy pewnej w zalewie elektronicznych danych. Kerckhove

⁹ Por. D. de Kerckhove, op. cit., zwłaszcza rozdz. 7. *Przyszłość książki*.

mówi, że tekst drukowany ma się do tekstu elektronicznego tak, jak rezerwa złota do pieniądza, którego wartość podbudowuje.

Drugi przykład edukacyjnego wykorzystania Internetu, to katalog czasopism kulturalnych – katalog.czasopism.pl – pod auspicjami Fundacji Batorego, dzięki któremu można zapoznać się z bieżącą tematyką poruszaną przez ponad 500 sieciowych i papierowych czasopism społeczno-kulturalnych, które wychodzą w naszym kraju. Nie ma innego miejsca w Polsce, w którym je wszystkie można przejrzeć w uporządkowany sposób.

A wreszcie trzeci, drobny przykład, ale dlatego właśnie w duchu Internetu, to krakowska Dominikańska Szkoła Współczesności – <http://www.dsw.dominikanie.pl>, w ramach której odbywają się wykłady dotyczące ważnych problemów współczesnej kultury. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyż ilość materiałów tego typu jest w Internecie znaczna, gdyby nie fakt, że twórcy strony wpadli na prosty i świetny pomysł, by wygłoszone wykłady udostępnić w formie plików audio – każdy może wysłuchać znakomitych prelegentów w zaciszu domowym nawet w najdalszym zakątku Polski.

Wspomniane inicjatywy mają dwie ważne cechy: paradoksalnie umożliwiają masowy i darmowy dostęp do informacji o dużej wartości, czasem nawet do treści elitarnych, których gwarantem jest dodatkowo aurytety firmującej je instytucji.

Wiedza, edukacja jest więc jedną z metod otwierania społeczeństwa informacyjnego. Drugą jest – jak sądzę – twórcze zaangażowanie, które przeciwstawia się bierności społeczeństwa masowego, transakcyjnego, które cechuje skrajna (czyli leniwa) subiektywność; dawno temu opisał ją Jose Ortega y Gasset w *Buncie mas*, mówiąc o człowieku masowym, że ma psychikę rozpieszczonego dziecka o przypadkowych i chwilowych gustach, wyobrażeniach i postawach. Większość publicystycznych opisów Internetu sugeruje, że musi się on upodobnić się do innych mediów, zwłaszcza tych masowych (komercyjnej telewizji i radia czy popularnej prasy), pod względem ich najgorszych cech – kreowania uproszczonego obrazu świata, konsumpcyjnego nastawienia do twórców sztuki jako czegoś nieuniknionego.

„Rola artysty – pisze Kerckhove w *Powłoce kultury*¹⁰ – który odwołuje się do nowych mediów, nowych przyrządów, nie polega na chwaleniu lub

¹⁰ D. de Kerckhove, *Powłoka kultury*, Mikom, Warszawa 1996, s. 94.

krytykowaniu techniki, lecz na zmniejszeniu odległości między techniką a psychiką”. Wydaje się oczywistością, że artyści mają otwierać, poszerzać, pokazywać nową przestrzeń komunikacji społecznej. Możemy to po prostu nazwać HUMANIZACJĄ nowego medium; rolę tę pełnią zresztą od wieków.

Rola badacza nowych mediów jest obecnie podobna. Polega na ukazywaniu Internetu jako przestrzeni międzyludzkiej komunikacji, która przez łatwość, względną taniość i dostępność treści, interaktywność, czyli wzajemność, wspólnotowość, a więc przez swój humanistyczny i humanizujący charakter, może równoważyć ekspansję technologicznego, technocentrycznego, przedmiotowego pojmowania człowieka. Tu nie chodzi o jakąkolwiek społeczną utopię powszechnej komunikacji, lecz o wypuklenie innej perspektywy postrzegania Internetu.

Teza końcowa tych rozważań brzmi więc następująco: nie możemy budować społeczeństwa informacyjnego bez tworzenia i utwierdzenia społeczeństwa otwartego jako jego podstawy i punktu odniesienia, a to z kolei nie jest możliwe bez wyraźnej zmiany nastawienia do edukacji i wiedzy, także medioznawczej, zwłaszcza w społeczeństwie, które musi zmieniać się w dwóch swych wymiarach – ze społeczeństwa wiejsko-przemysłowego w społeczeństwo informacyjne i ze społeczeństwa zamkniętego w społeczeństwo otwarte. Przy czym społeczeństwo informacyjne będzie społeczeństwem otwartym tylko wtedy, gdy będzie proponować rozwiązania alternatywne w stosunku do społeczeństwa transakcyjnego i jego masowej kultury.

Summary

The author questions the relations between two developmental aspects of a modern society based on the assumption that Poland faces the necessity of building an information society and an open society. In his opinion an information society cannot be created without the establishment and reinforcement of an open society which would provide the foundations and reference point for the information society. This is not possible unless the attitude to education and knowledge, including the knowledge of the media, changes, particularly in a society that needs to transform within two dimensions and evolve from a rural and industrial society to an information one and from a closed one to an open one. An information society may only be an open one provided that it offers alternative solutions to transactional society and its mass culture.